



EXPRES

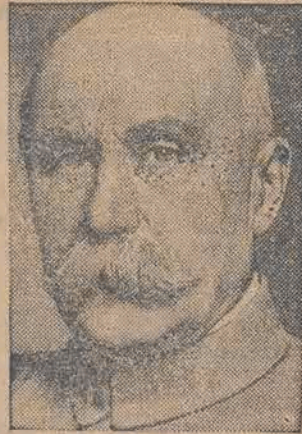
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

CZWARTEK, 23 KWIETNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 113



PÉTAİN,
marszałek Francji, obcho-
dzi w bieżącym tygodniu
80-lecie swych urodzin.



Ks. MAKONNEN,
syn negusa, — lansowany
przez Włochów na cesarza
Abisynji po abdykacji ojca.

„Rządy silnej ręki w Polsce!..“

Ządanie „Gazety Polskiej” w rocznicę konstytucji

Prasa niemiecka notuje pogłoski o utworzeniu „frontu ludowego”

Warszawa, 23 kwietnia.

Dzisiejsza „Gazeta Polska” omawiając rocznicę konstytucji kwietniowej wygłasza charakterystyczne uwagi:

Konstytucja daje Polsce warunki istnienia silnych rządów. Postokroć nadużyto tego słowa. Ci, którzy „silnych rządów” w Polsce nie chcą, próbowali nasycić ciemnotę polską przekonaniem, że „silne rządy”, to rządy oparte na gwałcie i represji, rządy pobierające postanowienia sprzeczne z interesami ogółu, rządy nieodpowiedzialne. Jest to prostackie przeinaczanie rzeczywistości.

Bowiem konstytucja, jak każde prawo, stwarza tylko możliwości ale ich nie wypełnia. Niema na świecie konstytucji, która mogłaby zapewnić danemu krajowi — po wieki wieczne — silne rządy, mądrych ministrów, spokój i ład. Żadna konstytucja nie tworzy konkretnego rządu. Żadna nie jest w stanie dać mu siły woli ani zdolności przewidywania. Natomiast może to umożliwić, albo nie — udaremnić. Konstytucja marowa udaremnia prawie samą możliwość istnienia w Polsce rządów silnych. Trzeba było tak Wielkiego Człowieka jak Piłsudski, aby mimo tamtej konstytucji dzieła swego dokonał. Konstytucja kwietniowa umożliwiła sprawne rozstrzygnięcie najważniejszych dla siły i rozwoju Państwa zagadnień. Ale ich oczywiście nie rozstrzyga.

To też konstytucja kwietniowa rodzi się dopiero jako ciało i krew. Rodzi się w bólu i trudzie. Musimy być na ten ból i na ten trud przygotowani.

Berlin, 23 kwietnia.

Niemcy śledzą z wyjątkową uwagą rozwój wewnętrznej sytuacji w Polsce. „Deutsche Allgemeine Ztg.” w dłuższej korespondencji z Warszawy daje retrospektywny rzut oka na rozwój we-

wewnętrznej sytuacji w Polsce w ciągu ostatniego roku, t. j. od śmierci Marszałka Piłsudskiego, puszcza się na ryzykowną drogę horoskopów. Autor przedstawia sytuację jako chaotyczną z powodu

niemożności ustalenia systemu jednopartyjnego w Polsce. Przepowiada jako najprawdopodobniejszą możliwość utworzenia frontu ludowo - lewicowego na wzór francuskiego i twierdzi, że istnieje

Bez nocnej koszuli

wyjechał pułk. Gnoiński do Krakowa

Nowy wojewoda krakowski pułk. Gnoiński oświadczył, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi jednego z pism, między innymi co następuje:

— Jadę do Krakowa, aby objąć urządowanie — oznajmia na wstępie. — Jadę tam, już na stałe. Jeśli się stamtąd ruszę, to będzie to urlop. Przypuszczam jednak, że nie będę mógł wyjechać wcześniej niż za 15 do 20 dni. Udam się wtedy do Torunia, aby zdać szkołę podchorążych i zlikwidować mieszkanie. Zresztą wystarczy na to jeden dzień. Nie

mam rodziny, ani wielkiego gospodarstwa, jestem kawalerem i oficerem, przyzwyczajonym do częstych translokacji z miejsca na miejsce.

Istotnie spostrzegamy, że pan wojewoda nie ma wiele kłopotu z podróżą: nie wziął nawet z sobą walizki.

— Wyjechałem na jeden dzień i już nie wracam do Torunia — mówi śmiejąc się — niczego z sobą nie wziąłem, nawet koszulę nocną musiałem pożyczyć od przyjaciela, — oświadcza wesoło z młodzieńczą niefrasobliwością.

kontakt pewnych sfer obozu prorządowego z umiarkowanymi politykami z pośród ludowców i socjalistów.

„Börsen Zeitung” w telefonicznym doniesieniu z Warszawy wywodzi, że „grupa pułkowników” przez swój atak na rząd znalazła się dziwnym zbiegiem okoliczności na jednej platformie z opozycją.

Pismo to twierdzi, iż z początkiem maja dojdzie do przebudowy rządu i to za równo w zakresie resortów gospodarczych, jak i polityki zagranicznej.

„Börsen Zeitung” podkreśla, iż gen. Rydz - Smigły zachował w całym konflikcie stanowisko bezstronnego obserwatora.

W odniesieniu do jutrzejszej wizyty prem. Kościłkowskiego w Budapeszcie zaznacza się w Berlinie, że wobec zbliżenia Pragi i Moskwy, rozmowy budapeszteńskie nabierają specjalnej wagi.

ODPREŻENIE W PALESTYNIE

Ewakuacja żydów z pojedynczych osiedli. — Liczne aresztowania wśród agitatorów arabskich

Jerozolima, 23 kwietnia.

Ogłoszony dziś o g. 3 nad ranem komunikat rządu stwierdza, że w całym kraju panuje spokój. Większość sklepów jednak, kawiarni i restauracji jest

stałe zamknięta. Policja dokonykuje w dalszym ciągu licznych aresztowań wśród agitatorów arabskich, którzy wzywają do dalszych ekscesów. Po ważne incydenty wydarzyły się tylko w

części północnej kraju. Tłum, złożony z wieśniaków arabskich, atakował samochody z przejeżdżającymi żydami. Po liczba oddała trzy salwy w obronie pasażerów. Spośród podróżnych zostały ranne dwie osoby. W Tel-Awiiwie otwarte są kawiarnie i piekarnie. Sytuacja uległa pewnemu odprężeniu. Po mieście jednak krążą gęste patrole policyjne a wszystkie bramy wylotowe miasta obstawione są przez silne oddziały policji, wzmocnione przez posterunki wojskowe. W związku z napadami na pojedyncze osiedla żydowskie, znajdujące się w znacznej odległości od miasta, władze ewakuowały kilka wsi, przewożąc żydów w bezpieczniejsze miejsca. Wielki kongres lekarzy, na który przybyło kilkaset osób z Europy i z Ameryki rozpoczął się dzisiaj w Tel-Awiiwie.

Jednogodzinny strajk protestacyjny w Łodzi

uchwalony przez klasowy związek na poniedziałek

Łódź, 23 kwietnia.

(k) Wczoraj, późnym wieczorem w lokalu przy ul. Podleśnej 26 odbyło się zebranie delegatów fabrycznych klasowego związku włóknarzy dla omówienia spraw związanych z urzędzeniem po chodu w dniu 1 maja.

Uchwalona została rezolucja, w której delegaci postanowili zwrócić się do ogółu robotników o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w pochodzie 1-majowego.

wym, organizowanym przez powołany do tego celu komitet.

Pozatem postanowiono na znak protestu przeciwko wypadkom łwowskim ogłosić jednogodzinny strajk w przemyśle łódzkim w nadchodzący poniedziałek. Strajk ten ma trwać od godz. 11 do 12 dla robotników pierwszej zmiany, od 1 do 2 dla robotników drugiej zmiany i od godz. 9 do 10 wieczór dla robotników trzeciej zmiany.

Nowy strajk okupacyjny u Tietzena

350 robotników spędziło noc w fabryce

Łódź, 23 kwietnia.

(k) — Wczoraj wybuchł znowu niezwykle ostry zatarg w fabryce Tietzena przy ul. Andrzeja 78, gdzie dopiero nie-

dawno zakończony został okupacyjny strajk, połączony z głodówką.

Po podpisaniu protokołu likwidacyjnego miała zostać dokonana rewizja taryfy płac i miano unormować płace. W tym celu odbyła się wczoraj konferencja w inspekcji pracy.

Firma zaproponowała, aby części robotników wypłacać narazie premie, a po 4 tygodniach żeby ustalili dla nich stawki akordowe. Propozycję tę robotnicy odrzucili i gdy nie można było osiągnąć porozumienia w godzinach wieczorowych w fabryce Tietzena wybuchł ponowny strajk okupacyjny.

Już ubiegła noc 350 robotników spędziło w murach fabrycznych. Strajkujący oświadczają, że dopóki porozumienie nie będzie osiągnięte i stawki nie zostaną ustalone — nie opuszczą fabryki.

Kurs walut

ŁÓDŹ, 23 kwietnia.

(gr) — Na łódzkim rynku pieniężnym notowano dzisiaj rano następujące kursy walut: Dolar złoty w sprzedaży — 9,20, w kupnie — 9,15, rubel złoty — 4,95 — 4,90, dolar papierowy — 5,33 — 5,30, funt angielski — 26,40 — 26,30, marka niemiecka — 1,42 — 1,41, frank franc. 35,10 — 35, frank szwajc. — 1,74 i szyling austriacki — 99.

Papiery wartościowe: Pożyczka inwestycyjna — 68 — 65, pożyczka stabilizacyjna — 62 — 61,75, dolarówka — 51 — 50, 5 proc. listy zastawne m. Łodzi seria 10 — 46,25 — 46.

Londyn, 23 kwietnia.

(Pat) Agencja Reutersa donosi z Wiednia, że w organie rządowym „Reichspost” opublikowano decyzję rządu austriackiego, powołującą pod sztandary 50 tys. ludzi. Pobór odbędzie się na jesień.

Dwóch komunistów łódzkich aresztowano w Warszawie

Łódź, 23 kwietnia.

(gr) — W czasie likwidacji akcji komunistycznej w Warszawie policja przeprowadzając rewizję w mieszkaniach znanych władzom działaczy komunistycznych zaareztowano m. in. łódzianina, Jana Wasa, kelniera z zawodu, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Kopernika 3. W innym lokalu wpadła w ręce władz Maria Lipszycówna, nigdzie obecnie nie meldowana, pochodząca z Łodzi.

Urząd śledczy w Warszawie powiadomił o aresztowaniach łódzian tutaj: sly wydział śledczy.

Pytania Anglii pod adresem Hitlera

Niemcy przyciśnięte do muru

Londyn, 23 kwietnia.

Rząd angielski ma obecnie wystosować do Niemiec szereg pytań. Ponieważ Niemcy dotychczas stosowali podstępna taktykę nie dając Anglii żadnych konkretnych odpowiedzi na wysuwane propozycje w sprawie Nadrenji, kolonii oraz w sprawie zbrojeń — rząd brytyjski domagać się będzie od Hitlera konkretnych i jasnych odpowiedzi, czy gotów jest on na redukcję zbrojeń, czy Niem-

cy dążyć będą do odzyskania spowrotem swoich kolonii i jakich, czy Niemcy chcą współpracować nad utrwaleniem pokoju i godzą się na bezpieczeństwo zbiorowe, czy też chcą zawierać tylko układy dwupanstwowe z omijaniem Ligi Narodów.

Po otrzymaniu tych odpowiedzi od Hitlera rząd angielski poweźmie ważne decyzje w sprawie dalszej swej polityki politycznej wobec Niemiec.

„Król ruletki” oskarżony o porwanie dziecka

Skandaliczna afera na dworze księcia Monako. — Książę Ludwik nieprzejednanym wrogiem domu gry, który stanowi główne źródło jego dochodów

(z) Książę de Polignac jest zięciem księcia Monako. Małżeństwo jego z przybraną córką „króla ruletki” nie było zbyt szczęśliwe i zostało rozwiązane, przyczem z dwojga dzieci młodszy syn został przyznany ojcu, który miał od czasu do czasu posyłać chłopca na krótki pobyt do matki.

Pewnego dnia mały książę zniknął z domu swego ojca. Książę de Polignac oskarża o porwanie syna księżnę Karolinę oraz jej ojca księcia Ludwika. Sprawa ta jest żywo komentowana w arystokratycznych kołach francuskich.

Książę Monaco nie poraz pierwszy jest ośrodkiem zainteresowania. Przed dwoma laty parlament, składający się z 21 deputowanych, postanowił ogłosić Monaco republiką. Książę znalazł radykalny sposób na „bezsensowne zakusy” parlamentarzystów. Zaprosił cały parlament do swego pałacu i przez 48 godzin morzył ich głodem. Wyglodzeni deputowani zrezygnowali ze swych marzeń o republice.

Trudniejszy orzech do zgryzienia miał władca Monako ze sławnym Sir Bazylem Zacharowem. Gdy magnat został zaproszony na spólnika do kasyna w Monte - Carlo, postawił za warunek zmniejszenie liczebności armii księstwa, liczącej 115 osób. Książę musiał ustąpić i zmniejszył ilość wojska do połowy...

Książę Ludwik jest nieprzejednanym wrogiem kasyna, mimo że stanowi ono główną pozycję dochodową jego budżetu. Książę nigdy nie odwiedza kasy-

na, nie gra w ruletkę i przyjaciół swoich ostrzega, ażeby unikali stoły gry. W większości wypadków przyjaciele stosują się do jego rady. Jeden tylko książę Pesticie, bliski przyjaciel władcy, nie mógł opanować swej namiętności i stracił pewnego razu poważną fortunę. Po tej nieudanej próbie książę za każdym razem grozi, że rozbije bank. Kończy się jednak na tem, iż drogę powrotną z Monte - Carlo opłaca za niego książę Monaco.

Zapisał fortunę nieznanym „spadkobiercom”

Testament milionera-dziwaka wywołał zdumienie wśród licznych rzesz obdarowanych

(z). W kancelarii notariusza londyńskiego dokonano otwarcia testamentu milionera amerykańskiego, Henry Whitina, który zmarł przed rokiem w Paryżu.

Treść testamentu wywołała ogólne zdziwienie, nawet wśród osób, obdarowanych przez testatora.

Testament spisany jest na 110 stronach druku maszynowego i zawiera nazwiska osób, którym Whitin zapisał rozmaite kwoty od 8 do 160.000 franków. Najdziwniejsze jest to, że większa część „spadkobierców” nie tylko nie znała osoby milionera amerykańskiego, ale nawet nie miała pojęcia o jego istnieniu. Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że

Whitin wybrał nazwiska przypadkowo: wziął je poprostu z książki telefonicznej lub też zaczerpnął je z innego źródła.

Znamienne jest jednak, że wszyscy niemal „spadkobiercy” są ludźmi utytułowanymi i przeważnie zamożnymi. Tak naprz. lord Edward of Pannreot otrzymał 160.000 franków od człowieka, istnienia którego wogóle nie podejrzewał. Natomiast żona zmarłego otrzymała według zapisu tylko 16.000 fr.

Pewna część obdarzonych postanowiła zrezygnować z zapisów na rzecz instytucji dobroczynnych.

Niektórych ze „spadkobierców” wogóle nie odnaleziono, gdyż dziwak wypisał widocznie błędnie ich nazwiska.

KATUSZE LUDZI POZBAWIONYCH SOLI

Sensacyjne eksperymenty w szpitalu londyńskim

(z) — W szpitalu królewskim w Londynie dokonano interesujących doświadczeń odżywiania potrawami, całkowicie pozbawionymi soli. Eksperymentom tym poddali się jeden lekarz, dwaj studenci i jedna studentka.

Po pewnym czasie wszyscy odczuli w ustach jak gdyby pragnienie, mimo że picię pragnienia tego nie zaspakajało. Przy jedzeniu wszystko straciło swój smak, nawet owoce, nie zawierające soli i produkty, używane zazwyczaj bez soli. Tytoń stracił swój aromat. Apetyt zniknął całkowicie i wszyscy, z wyjątkiem studentki, wobec której dietę stosowano nie tak surowo, cierpieli wskutek kurczów. Skolei nastąpił okres strasznego zmęczenia. Nawet w czasie golenia się ręce poprostu martwiały, tak że czyn-

ność tę mężczyźni kilkakrotnie przerywali. Lekarz, kierujący doświadczeniami oświadczył pewnego razu przy śniadaniu, że ma zbyt zmęczone szczęki, ażeby żuć. Stopniowo wszyscy poczęli się skarżyć na zmniejszoną zdolność myślenia, odczuwali nieprzewidywalną apatię i godzinami siedzieli beczynnym na krześle.

Eksperyment trwał 11 dni i został przerwany z obawy przed szkodliwymi jego skutkami. Wszyscy uczestnicy odczuwali silną potrzebę soli i maniacką wprost obawę przed utratą jednego bo-
daj ziarenka.

Doświadczenie powyższe przyniosło szereg cennych obserwacji, które dadzą być może możność rozwiązania i stwierdzenia powodów rozmaitych chorób.

Czy wiecie, że...

— największe i najsilniejsze zwierzęta, żyjące na kuli ziemskiej są „jaroszami”, gdyż nie odżywiają się mięsem. Są to słoni, goryle, hipopotamy, żyrafy i byki.

— słynne wiszące ogrody babilońskie budowało w ciągu 20 lat 50.000 niewolników. Olbrzymia kotlina w ziemi stanowi pozostałość tych gigantycznych budowli.

— w Ameryce wprowadzono do szkół muzykę jazzową. Zdaniem pedagogów jazz rozwija słuch i posiada duże znaczenie wychowawcze.

LUDZIE

ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

12

— Dobry wieczór pani. Odpowiedziała mi skinieniem głowy.
— Pani nazwisko Żegiestowa prawda?
— Tak jest.
— Pani wyrok jest już prawomocny?
— Jeszcze nie. Jest podana kasacja, ale ja niczego więcej nie oczekuję.
— Wyrok pani opiewa, o ile się nie mylę, na osiem lat.
— Tak jest, ale mnie jest wszystko jedno wiele lat dostałam. Ilość lat nie jest miernikiem mego nieszcześcia.

Mówi obojętnie, apatycznym głosem, nie zmieniając tonu. Patrzy na mnie, jak gdyby mnie wcale nie widziała. Siedzi na łóżku nieruchomo. Tak wygląda czoło wiek przynięcony strasznym nieszcześciem. Próbuje nawiązać rozmowę.

— Uważam, że byłoby wskazane, gdyby pani zajęła się jakimiś cieplejszymi myślami. Należy żywić w sobie nadzieję i czasem nawet bez jakiegokolwiek uzasadnienia patrzeć z otuchą w przyszłość. Tu w tych murach żyje tyle ludzi nadzieją i są częste dowody, iż ta nadzieja nie jest matką głupich, nie zawodzi, ale przeciwnie, ułatwia drogę do wolności.

— Pocóż mi proszę pana, nadzieja? Ja jej nie chcę mieć. Ja nie żyję sobie niczego. Moja rezygnacja z wszystkich dóbr tego świata jest umotywowana i nikt nie zdoła przekonać mnie, że nie mam racji. To moje bezwzględne zobowiązanie wobec wszystkich naokoło, trwa

Napisał specjalnie dla „Expressu”
MIECZYSLAW L. KITTAJ

już długo i nie da się usunąć namowami życzliwych mi ludzi.

— Bardzo mi przykro stwierdzić, że ten „wypadek”, który pani przeżywa, wpłynął tak dalece niekorzystnie na samopoczucie pani.

— Pan się myli. To trwa o wiele dłużej. Jeszcze od okresu, poprzedzającego ten „wypadek”, — ostatnie dwa wyrazy zaakcentowała zlekka.

Na temat samej „zbrodni” nie rozmawialiśmy. Byłoby z mojej strony nieodpowiedzialnie poruszać tę drażliwą kwestię. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Żegiestowska jest już psychicznie chora. Stwierdziłam jakoby początki melancholii. Silna depresja psychiczna zamiast ustąpić, będzie się raczej wzmacniać.

W kancelarii informują mnie o tej więźniarce, zasługującej — zdaniem moim — na wielką pobłażliwość. Żegiestowska miała córkę, jedynaczkę, która wyszła za mąż. Mąż był brutalny, maltretował ją, znęcał się nad nią, podobno pastwił się okrutnie. Córka zmarła — skutkiem tego właśnie postępowania ze strony jej męża. Zrozpaczona matka wierzy, że jedynie zięć winien śmierci jej córki. Chwyta za rewolwer, strzela do zięcia. Pozbawia go życia. Efekt: 8 lat więzienia dla matki-zabójczyni. To jest w kilku słowach tragedia tej starej kobiety, biednej kochającej matki.

— Może pan nie potrafi się wczuć w położenie tej matki? — mówi do mnie

jedna z strażniczek — trzeba być kobietą i matką dziecka, aby to zrozumieć.

Zrozumiałem ten wypadek jako mężczyznę. Szkoda mi matki i córki.

Głowa mnie trochę boli. Za dużo wrażeń. Co moment spotykam się oko w oko z ofiarami losu. Rozmawiam z głównymi aktorami wielkich tragedii. Widziałem już stokilkadzieci par rąk splamionych krwią. Ludzką krwią. Ale patrzyłem w stokilkadzieci par oczu — które w tem więzieniu morze łez wylało. Większość i to bardzo pokazań, pokutuje za jeden jedyny grzech. Wyrażają głęboki żal i szczerą skruchę. Ich jedynym przyjacielem jest praca.

Zegnam się z naczelnikiem Rymkiewiczem i personelem więziennym. Gratuluję naczelnikowi, który prawie z niczego stworzył wielką fabrykę i wzorowe gospodarstwo rolne. Podziwiam jego niespożyta energię, niespotykaną pracowitość, kupiecki spryt, zdolności agronomiczne, wszechstronne utalentowanie, a przede wszystkim jego umiejętność i tak bardzo ludzkie traktowanie tych biednych istot ludzkich. Tego naczelnika nikt nie zastąpi! Przy wyjściu z więzienia widzę więźniarki przy pracy. Murują. Budują z cegieł wielką suszarnię lnu podług planów naczelnika. Fundamenty już gotowe. Kobiety murują. Boże co za świat!

KORONOWO

Wielkie więzienie I-ej klasy

Odbywam podróż do Koronowa autobusem. 24 kilometrów od Bydgoszczy. Cała jazda trwa 40 minut. Jestem na miejscu. Miasteczko Koronowo leży pięknie nad Brdą w kotlinie. Krajobraz naprawdę ładny. Stoję pod bramą więzienia. Zewsząd naokoło wcale przyzwoite góry. Najwyższe wzniesienie nosi nazwę „góra Łokietka”. Jest legenda o Łokietku, który tu przebywał i... resztę zapom-

WOLNA TRYBUNA

PAN INŻ. JERZY Z CHORZOWA, ma list w redakcji „Il. Expressu”, który zostanie mu przesłany po nadesłaniu swego dokładnego adresu i znaczka na portu.

„ZROZPACZONA STARA PANNA LAT 28”
W N. HAJDUKACH. Na rozpacz zawczasie, albowiem jeszcze nie straconego. Od Jej dyplomacji i postępowania zależy teraz bardzo wiele. Przedewszystkiem musi Pani być w tym okresie wyjątkowo miła, czuła, serdeczna, dobra i starać się na nowo zdobyć swego znajomego nie wyrzutami, łzami, czy urządzaniem scen, ale koblecym wdziękiem, ciepłem i czułością. Jeżeli tkwi w nim jeszcze iskra uczucia dla Niej, a sądzę, że nie wygasa, to iskra ta stanie się na nowo płomieniem uczucia. Te drobne sceny i nieporozumienia na jakie skarży się Pani znajomy, powinny zniknąć z horyzontu. Niech Pani ustępuje we wszystkim, niech się Pani nawet poświęca, ale nie nie mówi, nie skarży i nie zwraca uwagi. Trzeba być stale uśmiechniętą, miłą, wesolą i kochającą, nawet wówczas, gdy serce Jej buntuje się przeciwko temu, nawet wówczas, gdy czuje Pani jeszcze świeżą krzywdę. Proszę jednak pamiętać, że Pani tym sposobem walczy o swoje szczęście, o swój los i pragnie zażegnać niebezpieczeństwo jakie Jej grozi. Niech Pani nie wstydi się swego uczucia i powie znajomym, że poraz drugi tego rodzaju przeżycie złamałoby Panią, że o ile żywi dla Niej jakieś uczucie niech się zastanowi nad tem co czyni i nie krzywdzi Jej tak boleśnie. Proszę mu powiedzieć, że kocha go Pani i ta miłość będzie rękojmią tego, że w małżeństwie z Panią będzie zawsze szczęśliwy.

Poza taką jedną poważniejszą rozmową więcej nie należy tematu tego poruszać, przynajmniej narazie, ale od czasu do czasu wspominać jedynie o swoim uczuciu i dawać tego dowody w zachowaniu, w postaci tysiąca drobnych usług, uśmiechów i czułych słów, któremi tak znacznie potrafią operować kobiety kochające. Poza tem głowa do góry, gdyż wszystko będzie jeszcze dobrze. Niech Pani po pewnym czasie napisze do mnie, ażebym mogła wporę złożyć Jej serdeczne życzenia.

„SMUTNA I SAMOTNA HELENA” w BŁ. DZINIE. Listy teraz dopiero wysyłam pod wskazanym adresem. Że chce Je Pani odebrać. Zwłoka spowodowana została niewłaściwym dopiskiem na kopercie.



niałem już. Mówił mi o tem w autobusie jakiś porządnie wstawiony pasażer, ale opowiadał tak piąte przez dziesiąte.

Dzwonię. Przez obszerne „judaszowskie” okienko wręczam na żądanie strażnika mój dokument. Po chwili otwierają się olbrzymie wrota i zostaje zaprowadzony do gabinetu naczelnika.

Wita mnie bardzo życzliwie pan naczelnik więzienia Eligiusz Nowakowski, komisarz straży więziennej.

— Postaram się panu wszystko ułatwić i mam nadzieję, że wyniesie pan od nas sporo ciekawych wrażeń. Porozmawiaj pan sobie z naszymi pensjonariuszami, a znajdzie pan interesujące typy. Mam tu Szenkirzyka i Bobrzeckiego z Krakowa, Żaka, który pchnął przyjaciela do morza, zawiądnął jego jachtom i zbiegł do Niemiec, jest ten Maciejewski, który zastrzelił prostytutkę, załadował do kosa i chciał wylać do Warszawy jako bagaż, no i zobaczy pan u nas „Zakład dla niepoprawnych” przestępców. A długo pan u nas zabawi?

— Myślę panie naczelniku że pobyt mój potrwa około 3 dni.

— Krótko, bardzo krótko, bo u nas jest co do zwiedzenia. Mam dwa majatki „Gościeradz” i „Luszkówko”, jedno z najwzrostowszych gospodarstw rolnych, potem olbrzymie warsztaty stolarskie, rzeźbiarskie itd., ale zobaczy pan wszystko. Zadzwoń.

Wszedł aspirant straży więziennej, bardzo przystojny mężczyzna o milej powierzchowności, pan Mieczysław Cymbala.

— Panie aspirancie, nasz gość studjuje życie więźniów. Proszę oprowadzić pana po więzieniu i postarać się o to aby wszystko zobaczył.

(Dalszy ciąg jutro).

Wiele osób zaginęło bez wieści we Lwowie

Dalsze transporty do Berezy.—Pogrzeb dwóch ofiar zająć.— Profesor Bartel o wypadkach

Lwów, 23 kwietnia.
Krwawe wypadki, jakie się rozegrały we Lwowie, przedstawiają się dziś w oświetleniu faktów i po głębszej analizie, o wiele poważniej, aniżeli to wyglądało z początku. Dla charakterystyki tragicznych zająć wystarczy przytoczyć słowa prof. d-ra Bartla, wypowiedziane do przedstawiciela jednego z pism krakowskich.

— Były to daleko poważniejsze rzeczy, aniżeli pisano o tem w prasie. Jeśli do ludzi strzelają, a ci nie uciekają, lecz idą bez obawy śmierci, to już nie są zamieszki — to pachnie rewolucją.

Lwów bardzo powoli przechodzi do normalnego stanu. Wczoraj ściągnięto z ulic wzmocnione posterunki policyjne, a w miejsce posterunkowych w hełmach coraz częściej widzi się policjantów w zwykłych czapkach. Krają jeszcze nie-liczne patrole policyjne z karabinami.

Znikły również z ulic samochody policyjne ze szczerbami płóciennymi nakryciami, które wywożono z miasta

aresztowanych. W większości sklepów wprowadzono rozbite szyby i uzupełniono szkody.

Lwów, 23 kwietnia.
W środę rano odbył się na cmentarzu Janowskim we Lwowie pogrzeb kolejnej ofiary czwartkowych zająć, zmarłej w szpitalu, mianowicie 25-letniego Michała Karbowskiego, zam. przy ul. Szpitalnej 86. W pogrzebie wzięli udział ksiądz i rodzina zabitego.

Na cmentarzu żydowskim odbył się pogrzeb 27-letniej Lejli Arct, zam. przy ul. Weteranów 7. Tragicznie zmarła Arctowa była w odmiennym stanie. Została ona zraniona w chwili, gdy zam-ykała kiosk.

We środę w południe zjawiła się u prokuratora sądu okr. we Lwowie d-ra Chirowskiego delegacja Ligi obrony praw człowieka w osobach adw. Dren-giewicz, Starosolskiego, Hersztala, Jampolskiego i innych, która przedsta-

wiła stan faktyczny sytuacji po krwa-wych wypadkach i prosiła o spowodo-wanie przyspieszenia kroków sądowych. Zdaniem interweniujących nie ulega wą-pliwości, że wśród aresztowanych jest wiele osób niewinnych, przypadkowo przytrzymanych przez policję.

Prok. Chirowski życzliwie ustosun-kował się do przedstawionej prośby i oświadczył, że wyda podwładnym or-ganom zarządzenia, zmierzające do pro-wadzenia dochodzeń w przyspieszonym tempie.

Transporty do Berezy Kartuskiej od-chodzą w dalszym ciągu. Mówi się, że ilość wywiezionych osób przekroczyła już setkę.

We środę otrzymano we Lwowie wiadomość, że członek komitetu pogrze-bowego, przewodniczący Bundu Sche-rer, którego w nocy na środę wywiezio-no do Berezy Kartuskiej, na skutek in-terwencji Ligi Obrony Praw Człowieka w Warszawie, został zwolniony i po-wrócił z drogi do Lwowa.

Lwów, 23 kwietnia.
W ogólnym zamieszaniu, jakie pano-wało we Lwowie w czasie wypadków czwartkowych, bezpośrednio po nich, oraz w piątek, według krążących pogło-sek zaginał bez wieści szereg osób. Ro-dziny zaginionych bezskutecznie zwraca-ją się do władz o informacje.

M. in. miała zagnąć żona pewnego urzędnika z Chorzowa, której mąż nie zdołał dotychczas we Lwowie odszukać. Wobec tego, że nazwiska osób wywie-zionych do Berezy Kartuskiej nie są po-dawane do publicznej wiadomości, wśród rodzin zaginionych panuje rozpa-czliwe przygnębienie. Mówi się również o zaginięciu dzieci.

Notatnik miejski

Gazownia miejska w Łodzi dokonała ostat-nio szeregu inwestycji. Ułożono nowe rurocią-gi na ulicach Gwiazdowej, Retkińskiej, Wileń-skiej, Lubelskiej, Radomskiej, Warszawskiej, Łęczyckiej, Siedleckiej, Siemradzkiego, Wól-czańskiej i t. d. Ogółem na tych ulicach ułożo-no 6485 metrów rur i ustawiono 183 nowe la-tarnie.

Zarząd miejski wystosował do ministerstwa oświaty memoriał, prosząc o jaknajszysze po-wołanie do życia nowych gimnazjów państwo-wych w Łodzi, względnie upaństwowienie ist-niejących. Miasto nasze ma tylko 4 gimnazja państwowe, podczas gdy np. Kraków na ich 10, Lwów 16.

Przed kilku miesiącami Izba Przem. Handlo-wa w Łodzi zwróciła się do ministerstwa komu-nikacji o wprowadzenie na trasie Łódź — War-szawa czwartej pary pociągów motorowych. Obecnie nadeszła w tej sprawie odpowiedź z dyrekcji okręgowej kolei państwowych, która komunikuje, że sprawa ta załatwiona została odmownie.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się po-siedzenie tymczasowej rady miejskiej. Na po-siedzeniu dzisiejszem zaakceptowane mają być umowy z Funduszem Pracy o zaciągnięcie przez Łódź pożyczek na zatrudnienie bezrobot-nych.

NEGUS ZWARJOWAŁ?

Ostatnie niepowodzenia oręza abisyńskiego wpłynęły deprymu-jąco na zdrowie cesarza Haile Selasiego

Samoloty włoskie bombardują wojska abisyńskie w rejonie Dessie

PARYŻ, 23 kwietnia.
Jak donoszą z Addis Abeby, dziś w stolicy Abisynji nikt nie spał. Mieszkań-cy, którzy jeszcze nie opuścili Addis Abeby, pozostawali aż do świtu przed swymi domami, oczekując nadejścia Włochów.

Nastrój paniki wzmagala również o-bawa przed bandytami, którzy krają do-koła miasta i niepokoja ludność przed-mieść.

Przez całą noc ulice Addis Abeby były patrolowane przez wojska angiel-skie, które służą do ochrony poselstwa brytyjskiego. Wojska te składają się z kompanii Szkotów i hindusów.

Z Dżibuti nadeszła sensacyjna wiadomość, że pod wpływem ostatnich wy-darzeń i niepowodzeń oręza abisyńskie-go, negus

HAILE SELASSIE ZACZAŁ ZDRA-DZAĆ OBJAWY OBŁĘDU.

Według tejże wiadomości negus nadal znajduje się w towarzystwie nieodstep-nego rasa Kassy i Seyuma. Negusem o-plekuje się nadal lekarz europejski.

Asmara, 23 kwietnia.
(PAT) Agencja Stefani donosi z Des-sie: Samoloty, które dokonywały wy-wiadu nad drogą z Dessie do Addis Abe-

by, zaatakowały wczoraj w odległości 60 klm. na południe od Dessie, pomiędzy Uorra-llu i Dżafarje większą kolumnę abisyńską, rozpraszając ją ogniem z ka-rabinów maszynowych i bombami. Dziś zrana kolumnę tę wykryto ponownie i jeszcze raz bombardowano ją. Lotnicy włoscy tafilili też na znaczne oddziały armii cesarza z nad Jeziora Aszangi, zgromadzone obecnie na południe od Doba, w dolinie Santara. Oddziały te również bombardowano. Lotnicy poszu-kują reszty armii Negusa na pobliskich drogach.

Łondyn, 23 kwietnia.
(PAT) Reuter donosi z Mogadiscio: Główna kolumna wojsk włoskich z Libji jest w pobliżu Dukun o 15 klm. na pół-

noco-zachód od Al-Tud. Większość ko-lumny zmotoryzowanej askierów jest poza Sag-Ag, na drodze równoległej. Znaczna część kolumny środkowej jest w odległości 40 klm. na północ od Uaran-Dab. Po zwycięstwie kolumny libijskiej pod Dżana-Gobo naliczono 3.000 trupów abisyńskich. Abisyńczycy porzucili część swoich samochodów i ukryli się w za-roślach. Straty włoskie w tej bitwie wy-noszą ok. 800 zabitych i rannych.

Asmara, 23 kwietnia.
(PAT) Agencja Stefani donosi: Do Dżibuti przybyli wczoraj ostatni człon-kowie misji wojskowej belgijskiej z Ad-dis-Abeby. Przybył również członek mi-sji amerykańskiej Nicolas.

Cudowne ocalenie córki zawiadowcy stacji

Straszny wypadek 2-letniej dziewczynki na torze kolejowym

Łódź, 23 kwietnia.
(gr). — W dniu wczorajszym miał miejsce straszny wypadek na stacji w Cieninie, w województwie łódzkim.

Cudem wprost ocalało dziecko zawiad-owcy stacji, Gnatowicza, w chwili, gdy w czasie zabawy na torze kolejow-ym uderzone zostało przez przejeź-dzający pociąg.

2-letnia Irenka wybiegła z mieszka-nia i w pobliżu stacji bawiła się w pia-sku. Kiedy ojciec dziewczynki wyszedł na tor, by być obecnym przy przejeź-dzie pociągu, oujrzał nagle z przerażeniem, że nadeżdżający pociąg uderzył w jakiś przedmiot z całej siły, który odrzucony został na kilka me-trów.

Bezprzytomny zawiadowca pobiegł w kierunku leżącego ciała. Była to, jak przeczuwał, jego córeczka. Z rany gło-wy sączyła się krew.

Niezwłocznie przewieziono dziew-czynkę do pobliskiego szpitala. Okaza-ło się, że mała Irenka cudem uniknęła śmierci. Lekarz stwierdził jedynie ranę głowy, która nie zagrażała niebezpie-czeństwem utraty życia.

Jeszcze w dniu wczorajszym dziew-czynka powróciła do domu rodziciel-skiego.

Korzystajcie z ostatniej okazji

Cyrk Staniewskich pozostaje jeszcze krótki czas w Łodzi

Program cyrku Staniewskich, który przez cały czas pobytu Cyrku w Ło-dzi trzymał w napięciu najwybredniej-szych nawet bywalców i zwolenników sztuki cyrkowej, niestety schodzi wkrót-cze z afisza.

Niecodzienne to widowisko, zasilane najwybitniejszymi siłami artystycznymi świata dane będzie nam oglądać jeszcze przez kilka dni. Tysiączne rzesze pu-bliczności przewinęły się w krótkim sto-sunkowo czasie przez znany w kraju i

zagranicą cyrk Staniewskich. Każdy z bywalców zachwycał się rewelacyjnym programem, o którym prasa całego kra-ju w najwyższych superlatywach się wyraża. Radzimy wszystkim, którzy dotychczas nie oglądali jeszcze dosko-nałych produkcji, aby dziś jeszcze za-opatrzyli się w kupon ulgowy zamiesz-czony w naszym piśmie, dzięki któremu każdy wykupujący jeden bilet może wprowadzić drugą osobę zupełnie za darmo.

KUPON

„Expressu“ do Cyrku Staniewskich
(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **bezpłatnie**.

Ważny tylko dziś w czwartek 23 kwietnia godz. 8.30 wiecz.

Związki zawodowe delegują ławników

do nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która rozstrzygnie zatarg w przemyśle budowlanym

Łódź, 23 kwietnia.
(k) — Jak już donieśliśmy, zatarg w przemyśle budowlanym w Łodzi roz-strzygnięty zostanie przez nadzwyczaj-ną komisję rozjemczą, która zostanie w najbliższych dniach powołana przez radę ministrów.

Przewodniczącym tej komisji miano-wany został naczelnik wydziału roz-jemstwa i polityki pracy w minister-stwie opieki społecznej p. Premier. W dniu wczorajszym wszystkie związki zawodowe budowlarzy w Łodzi otrzy-mały polecenie, aby do dnia 28 b. m. nadesłały do okręgowej inspekcji pra-

cy nazwiska swych kandydatów, któ-ry wezmą udział w konferencji w cha-rakterze ławników. Takie samo polece-nie otrzymały stowarzyszenia przed-sięwzięcia budowlanych.

Z każdej organizacji do nadzwyz-czajnej komisji rozjemczej wejdzie po jednym przedstawicielu.

Jak wiadomo, nadzwyczajna komi-sja rozjemcza wyda orzeczenie, które ustali nowe warunki pracy i płacy dla robotników przemysłu budowlanego w Łodzi, przyczem orzeczenie to będzie obowiązywało wszystkich przedsiębior-ców budowlanych.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 23 kwietnia 1936 r.

12.15—13.00 Poranek szkolny z Filharmonii Warszawskiej dla młodzieży szkół powszechnych.
13.00—13.10 Muzyka — płyty. 13.10—13.15 — Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.15 Koncert życzyn — płyty. 14.15—15.12 Przerwa. 15.12—15.15 — Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00. Feliks Rybicki: Suita „Moniuszkiana” op. 6 w wyk. Orkiestry P. R.
16.00—16.15. „Wciąż bez wawów” — audycja dla dzieci młodszych, w opracowaniu Henryka Ładosza.
16.15—16.45. Henryk Melcer: Sonata G-dur na skrzypce i fortepian.
16.45—17.00. „Dowcipy radiowe” w opracowaniu red. Jana Piotrowskiego.
17.00—18.30. Koncert Reprezentacyjny Rozgłośnia Krakowskiej.
18.30—19.20 „Sąd nad sportem” — Zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni P. R.
19.20—19.35. Koncert reklamowy.
19.35—19.40. „Jak spędzić święto” — poradzi Ludwik Szumlewski.
19.40—19.43. Program na jutro.
19.43—19.58. „Dziesięciu z Pawlaka” — rozmowa dr. Wacława Lipińskiego z uczestnikami uprowadzenia więźniów politycznych.
19.58—20.00. Przerwa.
20.00—20.35. Wielki Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska oryginalnego „Wakacje w Nohant” — Jarosława Iwaszkiewicza.
20.35—20.40. Wywiad.
20.40—20.49. Dziennik wieczorny.
20.50—20.55. Wiadomości sportowe ogólne.
20.55—21.00. Przerwa.
21.00—21.55. Koncert symfoniczny. Transmisja z Wiednia.
21.55—22.15. „Nasze pieśni — odśpiewa Jadwiga Rupertowa.
22.15—23.15. „Godzina Radiosłuchacza” audycja muzyczna opracowana przez Jerzego Gerzabka. Reżyserja Michała Meliny (z Poznania).
23.15—23.20. Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.20—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej” w Łodzi.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.15 RYM. Koncert wiosenny.
18.00 LENINGRAD. „Rusalka” — opera Dargomyskiego.
19.30 WIEDEN. Melodie zakochanych.
20.35 MEDJOLAN. Wieczór oper.
21.45 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.
22.10 WIEDEN. „Po wieściach” — koncert.
23.30 BUDAPESZT. Muzyka cygańska.

Poradnik astrologiczny

23 KWIECIEŃ 1936 R.

Koło godz. 9-ej rano narażeni jesteśmy na różne przykrości i straty materialne. Począwszy od godz. 10-ej działają pomyślnie wpływy dla nowych poczynąń oraz dla osób urodzonych w maju i czerwcu. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej nie należy wyruszać w podróże morskie ani przyjmować podwładnych do służby. Okres ten sprzyja natomiast pracy umysłowej i sztuce. Godz. 14-ta nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi, jak np. węgla, metali itp. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. W tym okresie nie należy także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani wdawać się w dyskusję. Następnym okresem do godz. 21-ej sprzyja wojsku i artystom i przyniesie powodzenie towarzyskie. Późniejsze godziny wieczorne również zapowiadają się dobrze i nadają się do załatwiania korespondencji i do zawierania umów.

Dziecko dziś urodzone — dumne, dąży do usamodzielnienia się, zrównoważone, nadaje się do zawodów praktycznych, oddane w przyjaźni.

RESTAURACJA DANCING-BAR „TABARIN”

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band” z fenomenalną skrzypkarką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzionistą CORODINI, DISCUSE MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie five z pełnym programem.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10 12 i od 4 do 6 popołudniu.

Łódź—miasto samobójców

Codziennie cztery zamachy na życie.—Mężczyźni wybierają stryczek i rewolwer, kobiety—truciznę

Łódź, 23 kwietnia.

(k) — Bardzo niepokojącym zjawiskiem, jakie ostatnio obserwujemy, jest wzrost liczby zamachów samobójczych w Łodzi. Niema dnia, aby kilku desperatów nie targnęło się na życie. Kroniki kryminalne notują codziennie przeciętnie po 4 zamachy samobójcze, a są dni, że cyfra ta wzrasta do siedmiu i ośmiu.

Najczęściej — jak się okazuje — przyczyną desperackiego kroku jest nędza. Brak środków do życia pcha zniechęconych i zdesperowanych w objęcia śmierci. Wcisła im do rąk buteleczkę z trucizną, brzytwę, sznur wisielczy i t. d. Co drugie samobójstwo jest popełniane na tem tle.

Często powodem samobójstw są nieporozumienia rodzinne, rozstrój nerwowy, nieuleczalna choroba. Charakte-

rystycznym objawem dzisiejszych czasów jest fakt, że coraz mniej zdarza się zamachów samobójczych wskutek zawodu w miłości.

Jak wskazują cyfry, mężczyźni sięgają po bardziej obmyślane i pewniejsze środki, które najczęściej kończą się śmiertelnie. Kobiety pod wrażeniem nagłego podniecenia wybierają środki „łatwe”.

W ciągu czterech miesięcy bieżącego roku w Łodzi zanotowano około 500 zamachów samobójczych, w tem około 350 desperatów, przyczem w 350 wypadkach na życie targnęli się mężczyźni.

Wybierali oni następujące środki śmierci samobójczej: przez powieszenie się, przez rzucenie się z wysokości, przez zadanie sobie rany sztyltem, czy brzytwą, przez postrzelenie się oraz przez

truciznę. Największa ilość szukała śmierci przez powieszenie się i ten środek spowodował najliczniejsze wypadki śmiertelne.

Kobiety natomiast, poza esencją octową i sublimatem, najczęściej przez nie stosowanym środkiem w celach samobójczych, wybrały następujące środki śmierci samobójczej: wyskoczenie oknem na bruk, postrzelenie się i wreszcie zadanie sobie ran.

Mężczyźni więc wybierają w kolejności — sznur wisielczy, rewolwer i truciznę. Kobiety — truciznę, najwyższe piętro kamienicy i wreszcie — rewolwer.

Charakterystyczny jest fakt, że na 500 zamachów samobójczych było zaledwie kilka zamachów, popełnionych przez analfabetów.

Bezrobotni, strzeżcie się oszustów!

Nowy „protektor” poszukującego pracy nabral go na 600 złotych i zbiegł

Łódź, 23 kwietnia.

(gr) — Niejednokrotnie już „Express” donosił o oszustach, grasujących na terenie naszego miasta, których specjalnością jest żerowanie na nędzy ludzkiej. Ostrzegaliśmy nieszczęśliwych i bez-

robotnych przed ludźmi, trudniącymi się zawodowo wyrabianiem posad, a w rzeczywistości czekających tylko na moment, w którym zaskarbia sobie zaufanie biedaków i wyludzą od nich ostatnie grosze. Nierzadko zdesperowani,

pozbawieni chleba i dachu nad głową pożyczają od dobrych ludzi pieniądze poto tylko, by oddać je oszustom. Na tem tle zdarzały się nawet wypadki samobójstwa.

Wczoraj znów zanotowano podobne oszustwo. Ofiarą pomysłowego przestępcy padł Franciszek Kowalski, zamieszkały przy ul. Podrzecznej 12, który od stycznia r. b. do dnia wczorajszego wręczył w różnych ratach 600 złotych w gotówce niejakiemu Zygmuntowi Golcowi (Tylne 3) na poczet posady, którą miał mu Golc wyrobić. Oczywiście Kowalski ani posady ani swych pieniędzy nie otrzymał. Od tej chwili zaginął również wszelki ślad po nieuczciwym „protektorze”, który w tajemniczy sposób ulotnił się z Łodzi.

O oszustwie powiadomiony został 11-ty komisariat P. P. i wydział śledczy. Poszukiwania za Golcem trwają.

Nowa fala okupacji w Łodzi na tle niehonorowania umowy zbiorowej

Łódź, 23 kwietnia.

(k) — Na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł wczoraj ostry zatarg w farbiarni i wykonielalni p. f. „B-cia Cytryn” przy ul. Wolborskiej 22. Firma zatrudnia około 100 robotników.

Ostatnio poczęto stosować niższe stawki, a gdy interwencje delegatów fabrycznych nie odniosły skutku — wczoraj wybuchł strajk okupacyjny.

Ostry zatarg wybuchł wczoraj również w wytwórni konfekcji M. Urbacha przy ul. Piotrkowskiej 10.

Robotnicy, przeważnie krawcy, zatrudnieni przy wyrobie palt, ubrań i t. p. zgłosili żądanie wypłacenia im zaległych zarobków w sumie 4.000 zł. Gdy spotkali się z odmową, rozpoczęli od wczoraj strajk okupacyjny. Celem zlikwidowania zatargu, wyznaczono na nadchodzący poniedziałek konferencję.

Jak już donieśliśmy, w fabryce Gastfreunda przy ul. Legionów 13, wybuchł strajk okupacyjny na tle obniżania zarobków robotniczych. Wczoraj w wyniku konferencji zatarg został zlikwidowany; 100 robotników przerwało okupację i przystąpiło do pracy.

Trwający od kilku dni strajk okupacyjny w fabryce Ejtingona przy ul. Dowborczyków, został nareszcie zlikwidowany i 100 robotników przystąpiło do pracy.

Indywidualna umowa, przewidująca stawki tygodniowe w wysokości 56 zł. za pracę przy wąskich krosnach i 58 zł. za pracę przy szerokich krosnach — została włączona do umowy zbiorowej. — Poza tem uregulowane zostały płace w poszczególnych działach fabryki i firma zobowiązała się wypłacić różnice do stawek za poprzedni okres.

Dziś, o godz. 6-ej wieczorem w lokalu związku „Praca” przy Wodnym Rynku 13, odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sezonowców dla omówienia aktualnych spraw. W posiedzeniu tem udział wezmą przedstawiciele związku klasowego, „Praca”, Z. Z. Z., Z. Z. P. i Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego.

Sezonowcy powezmą uchwałę w sprawie szybszego zatrudnienia robotników sezonowych przez zarząd miejski. Dotychczas bowiem angażowanie odbywa się bardzo wolno, wobec czego delegacja sezonowców zwróci się do zarządu miejskiego o przyjęcie większej liczby pracowników.

Nadużycia przy sprzedaży cukru

Torebki o podwójnym dnie i zwilżone wodą. — Nie wolno odmawiać sprzedaży cukru

Łódź, 23 kwietnia.

(k) — Ostatnio zanotowano w Łodzi szereg nadużyć w związku z detaliczną sprzedażą cukru.

Jak się okazuje, w wielu wypadkach odmawia się wogóle interesantom sprzedaży tego artykułu. Chodzi o to, że właściciele sklepów zarabiają na cukrze grosze, to też sprowadzają go w bardzo małych ilościach i to tylko dla swoich stałych klientów.

Jeżeli do sklepu zgłosi się jakiś przygodny interesant, właściciel sklepu, obawiając się, że zabraknie mu cukru dla swej klienteli, oświadcza, że... cukru już niema. Natomiast jeśli interesant zakupi jeszcze jakieś artykuły, na sprzedaż których zarabia się, wówczas cukier się znajduje.

W związku z tem dowiadujemy się, że właściciel sklepu ma obowiązek sprzedawania cukru każdemu i wykroczenia na tem tle będą surowo karane przez władze administracyjne.

Pozatem zanotowano również wypadki, że niektórzy właściciele sklepów spożywczych, celem zwiększenia zarobków przy sprzedaży cukru stosują osobliwe praktyki: przed wysypaniem cukru zwilżają torebki, czyniąc je cięższymi. Inni sprzedają cukier w torebkach z grubego papieru i o podwójnym dnie.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56. tel. 148-62.
Od 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyimie od 9—3ej.
GDANSKA 37. tel. 232-55
od 4—7ej w Lecznicy.
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dzieci bez opieki

Łódź, 23 kwietnia.

(gr) — W lokalu wydziału opieki społecznej pozostawiono dziewczynkę lat około 10-ciu. Dziecko przesłano do lokalu 5-go komisariatu. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Również w dniu wczorajszym, około godziny 3.30 po pol. na schodach domu przy ul. Południowej 23 pozostawiła jakaś nieznana dotąd kobieta dziecko płci żeńskiej, w wieku około 3-ich miesięcy. Podrutek umieszczony został w miejskim domu wychowawczym. Dochodzenie trwa.

TRZECI PORANEK DLA DOROSŁYCH W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe trzeci poranek dla dorosłych; dana będzie rekordowa komedia Bus Feketego „Tratka pani generałowej” w premierowej obsadzie. Ceny biletów na widowisko to zorganizowane dla najsłabszych sfer łódzkiego społeczeństwa — zniżone.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Stankiewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (ul. Piotrkowska 307).

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTUM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!
+ „COLLA” +
PREZERWATYWY...
SPORZĄDZ pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTREGAJĄCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

227

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem kłanianej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłęb się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem; szefem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udaje się do „Czarnego Dworu”, aby wyśledzić jego tajemnice. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz, wyleżdżając z Magda do Warszawy, a tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom

— „Żyłecce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. — Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz. Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępce, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej piękną, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkiem do Gastona pocałował gorączkowo, pytając, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on napół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekorację. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Któregoś dnia do więzienia przyszła jakaś dziewczyna i przyniosła Janowi chleb, w którym był ukryty pilnik. O północy do celu Rogosza wślizgnął się Biruń i poleciał Janowi, aby wciągnął się po powrozie za oknem na dach.

Rozdział 189

Limuzyna czeka na Rogosza

Przedsięwzięcie było niezwykle ryzykowne, ale w tej chwili Jan nie chciał już zastanawiać się nad tem, podniecony myślą, że oto za kilka minut znajdzie się na wolności.

Trzymając się oburącz liny, wtoczył się strudem w wąski otwór okna, poczem odbił się nogami od muru.

Szpilki mrozu przeszły mu serce, gdy zdał sobie sprawę, że oto zawisł nad trzypiętrową przepaścią.

Był moment, że poczał tracić władzę w palcach, że ramiona poczęły mu drętwieć, całym wysiłkiem woli opanował jednak tę słabość i jął się wspinać w górę.

Nie patrzeć w dół... Nie patrzeć w dół... — powtarzał w myślach ostrzeżenie Birunia.

Z uczuciem niewymownej ulgi stwierdził, że droga na dach nie była daleka, bo budynek więzienny posiadał tylko trzy piętra.

To dodało mu otuchy i wiary w szczęśliwe wybrnięcie z niebezpiecznej sytuacji.

Podwoił wysiłki, napiął mięśnie, zdołał wywać upórzywie centymetr za centymetrem.

Wreszcie przebył pierwszy etap szalonej wyprawy i, drżąc z podniecenia, stanął na skraju dachu.

Rozejrzał się dokoła, szukając drogi do dalszej ucieczki.

Na pierwszy rzut oka przekonał się, że gmach więzienny jest otoczony ze wszystkich stron przepaścią.

Dokąd można stąd uciec? Uspokoił się, gdy wspomniął o Biruniu. Skoro tamten tu przyszedł, to znaczy, że droga jakaś jest.

W tej chwili uszu jego dobiegło jakieś chrobotanie.

Drgnął niespokojnie, rychło jednak domyślił się, że to Biruń wdrapuje się po linie na dach.

Jakoż na skraju ukazała się głowa, a potem cała postać opryska.

Biruń sapnął ze zmęczenia i ocierał pot z czoła rękawem. Mruknął ponuro:

— Uff, za stary już jestem na taką wyprawę... Zmachałem się cholernie...

Rogosz chciał zapytać: — To pocios to zrobił?

Nie odezwał się jednak, postanowiwszy pomówić z Birunią na ten temat w bardziej odpowiedniej sytuacji, niż obecna.

Tymczasem Biruń, wciągnawszy na górę powróż, skinął na Rogosza:

— Chodźmy... Tylko ostrożnie, krok za krokiem, bo dach nie jest zagrany i mogą nas usłyszeć... Dawaj łapę, ja cię poprowadzę.

Gdy znaleźli się po przeciwnej stronie dachu, Biruń zahaczył pętlę powrozu o komin, poczem zwrócił się do Jana:

— Teraz opuścimy się po linie na dach sąsiedniej kamienicy... No, ruszaj się, braciszku.

— A starczy sznura? — zapytał Rogosz, wyrzawszy na dach. — Tego drugiego dachu jakoś nie widzę...

— Bo ciemno... Nie bój się, sznur jest wymierzony dobrze i wypróbowany przeze mnie...

— Dobrze... — szepnął Jan i poczał opuszczać się w dół.

Ledwo stanął na dachu dwupiętrowej kamieniczki, gdy ujrzał przy sobie Birunię.

— No, najgorsze mamy już za sobą... — rozległ się przyciszony głos draba. — Chodźmy...

Przez otwór w dachu, który znajdował się niedaleko, dostali się na ciemną klatkę schodową.

Biruń wyjął z kieszeni latarkę elektryczną i oświetlał drogę. Schodzili po stopniach, nie zachowując już tej ostrożności, co przedtem. Nagle Jan przystanął.

— Słuchaj, Biruń...

— Co się stało?...

— Zapomnieliśmy o sznurze...

— A pocios ci ten sznur? — zdziwił się Biruń. — Już nie będzie nam potrzebny...

— Nie o to mi chodzi... Przecie jak

tamci znajdą sznur, będą wiedzieli, jaką drogą żeśmy uciekli...

— To i co z tego? — wzruszył Biruń ramionami. — Dowiedzieliby się o tem i bez sznura, bo tyle rozumu mają przecie w głowie, żeby się pokapować, że nie skakałeś na ulicę. A nie myśl ty znowu, że ja taki frajer, co po sobie ślady zostawia... Wziąłbym powróż, wziąłbym, ale jak go wziąć, kiedy on zaczepiony na tamtym dachu przy kominie? Rozumiesz?

— Rozumiem... — przytaknął Jan skinieniem głowy.

Po tej krótkiej rozmowie ruszyli w dalszą drogę i po kilku minutach znaleźli się na małym ciemnym podwórzu.

Tu Biruń klasnął dwa razy w dłonie, na który to, umówiony widocznie znak, wyłoniła się z mroku jakaś przygarbiona postać i bez słowa ruszyła ku bramie.

To dozorca, z którym Biruń był w po rozumieniu. Otworzył bramę i wypuścił obydwu na ulicę.

Była to przecznica ulicy, na której mieściło się więzienie.

Cicha, pusta, pogrążona w nikłym odbłasku latarni gazowych.

Biruń wskazał ręką kierunek:

— Tam idziemy...

— Dokąd? — zainteresował się Rogosz.

— Zobaczysz... — brzmiała niechętna odpowiedź.

— O co on się na mnie gniewa? — pomyślał Jan. — Wszystko, co robi, to tak, jakby z łaski, to i pocios robi to...

Czy go kto do tego zmuszał, czym go prosił, żeby mu wydostał z więzienia... Musi coś w tem być ciekawego, licha wie co... Zaczekamy, zobaczymy...

Biruń szedł obok niego milczący i chmurny, nie zdradzając najmniejszej ochoty do rozmowy.

Na każde pytanie odpowiadał półgębkiem, nieprzychylnie, więc Rogosz postanowił poskromić narazie ciekawość i czekać cierpliwie na dalszy rozwój wypadków.

Interesowało go przede wszystkim: dokąd go Biruń prowadzi? Zbudziło się w nim jakieś niejasne podejrzenie:

— Może znowu chce mnie wplątać w taką samą robotę, jak wtedy, gdy mnie zaprowadził do mieszkania Erny Szgettii?...

On mi nie może jakoś darować, że nie chcę żyć na jego sposób... Hm... w takim razie trzeba się mieć na ostrożności, żeby nie wpaść z deszczu pod rynnę... Bo jakby to nie było, Biruń ma w tem wszystkim swoje wyliczenie...

Tak uszli w milczeniu, każdy zajęty swoimi myślami, kilkadziesiąt kroków. Przez całą drogę nie spotkali ani jednego przechodnia.

Tak znaleźli się w miejscu, gdzie uliczka wchodziła w mały plac.

Tu Rogosz zauważył migocące w pewnym oddaleniu czerwone światelko samochodu.

Biruń wskazał ręką na to światelko i mruknął takim samym tonem, jak przedtem:

— Tam idziemy...

— Do tego samochodu?...

— Tak...

— Powiedz-że, Biruń, wreszcie, co to wszystko znaczy?...

— Zobaczysz...

— Wiem, ale mógłbyś mi teraz powiedzieć...

— Widzę, żeś bardzo ciekawy...

— Dziwisz się?...

Biruń nie odpowiedział. Zrobił kilka kroków i, nie podnosząc głowy, rzucił pytanie:

— Myślisz, że ja cię z mamra wyciągnął z własnej woli?...

— A co ja mogę myśleć, kiedy nie wiem, bo milczysz, jak ryba...

— Gdziekolwiek ja się tak dla ciebie narażał... — burknął drab, jakby nie dostrzegł odpowiedzi Rogosza. — Zresztą, za chwilę przekonasz się sam, komu masz dziękować...

Byli już przy owym samochodzie. Rogoszowi wydała się skądś znajoma ta limuzyna, nie mógł sobie jednak przypomnieć, skąd ją zna.

Ciekawość jego doszła do punktu kulminacyjnego.

W tej chwili drzwiczki auta otworzyły się i na bruk wyskoczyła jakaś postać niewieścia.

Spowodu ciemności, Rogosz nie mógł odróżnić twarzy, ale z figury poznał od razu ową panią, z którą rozmawiał przed kilku dniami w knajpie „Kacapa”.

Zdumiał się. Czyżby jej miał zawdzięczać wolność? Wyglądało to bardzo nieprawdopodobnie, niemniej jednak zdawało się być prawdziwe.

Stał w miejscu, zaskoczony niezwykłą niespodzianką. Tymczasem Elżbieta zbliżyła się do niego i podała mu rękę, którą on ucałował w milczeniu.

— Dobry wieczór! — powitała go pierwsza.

— Dobry wieczór odpowiedział.

Skolei zwróciła się Wernerowa do Birunia:

— No, no, spisał się pan znakomicie. Dziękuję panu.

Grube wargi Birunia rozchylił niewyraźny uśmiech.

Jan nie potrafił już poskromić ciekawości. Spojrzawszy w pierw na Birunię, utkwił wzrok w twarzy Elżbiety.

— Włec to pani zrobiła? — zapytał głosem, drżącym wskutek wzruszenia. — Pani?...

— Nie wiem, o czym pan mówi... — uśmiechnęła się kokieterystycznie. — No, ale nie miejsce tu i nie pora na gadanie... I nie powiem, żeby tu było zbyt bezpiecznie... Jedziemy...

Pierwsza zajęła miejsce w samochodzie przy kierownicy. Puściła w ruch motor, poczem zamykając drzwiczki:

— Wsiadać, wsiadać, panowie... Jedziemy...

— Dokąd? — chciał zapytać znowu Rogosz, ale, nie powiedziawszy wsiadł do samochodu.

Obok niego usadowił się Biruń, pochmurny jak niebo, wiszące nad miastem. Ściągnawszy brwi, wpatrywał się tępo w jakiś punkt i ćmił papierosa.

Samochód podrygiwał przez pewien czas na wyboistym bruku, wreszcie wyjechał na gładki asfalt i sunął teraz gładko, prowadzony wprawną ręką Elżbiety. Rogosz tracił Birunię w ramie.

— Coś taki zły, Biruń?...

— Zły? — brzmiała mrukliwa odpowiedź. — Gdzie tam, zły... Zmachany jestem, ot co...

— Poczęstuj papierosem...

— Masz... — wyjął z kieszeni swoją blaszaną papierosnicę i podał ją Rogoszowi.

— I daj przypalić, bo zapalek też nie mam...

Otoczywszy się kłębam dymu, Jan długo rozkoszował się smakiem papierosa.

Widząc, że Biruń nie okazuje ciągle żadnej chęci do rozmowy, nie odzywał się do niego, starał się natomiast sam rozwiązać...

Był zupełnie pewny, że to ta pani, której nazwiska nie pamiętał, ta pani Elżbieta właśnie, uplanowała jego ucieczkę z więzienia.

Tak, to ona posłała Birunię na tę niebezpieczną wyprawę, — bo — co tu dużo gadać. — Biruń nie zrobiłby tego z własnej woli z dwóch przyczyn: przedewszystkiem dlatego, że było to poważne ryzyko dla niego, a poza tem — nie czuł ostatnio zbyt wielkiej sympatii dla Rogosza.

Włec to była jej robota.

— Dobrze, ale pocios to jej była? Przecie i ona narażała się na niebezpieczeństwo...

(Dalszy ciąg jutro)

Dr. Rundszein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. med. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpol.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILINSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Wypróbuj ten Nowy NIEPRZEMAKALNY Puder "Piękności"



ZRÓB TĘ ZADZIWIJĄCĄ PRÓBĘ
Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, kładzie kres „polyskowi skóry”, gdyż zawiera cudowny, nowy składnik nazywany Podwójną Pianką Kremową (patentowany sposób). Przekonań się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon o „Matowym Wyglądzie” i zanurz go w szklance wody. Po wyjęciu zobaczysz, że palec Twój nie jest mokry ani błyszczący, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”. Dlatego też Puder Tokalon trzyma się 8 godzin. Może Pani tańczyć całą noc w dusznej sali balowej i zachować tak samo świeżość i śliczną cerę, jak gdyby Pani dopiero przyszła. Nowy Puder Tokalon o „Matowym Wyglądzie” nie podlega działaniu wiatru, ani deszczu lub poeniu się. Gwarantuje on na zawsze położenie kresu polyskowi nosa.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Potorys”
wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiecz. Społ., matryki itp. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8 ej wiecz.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedziele od 9 — 11.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1 p.p., kobieta lekarz od 3-5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystryczny czynny. Porada 3 zł.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

KORESPONDENTA wykwalifikowanego do przeprowadzenia wywiadów handlowych, matrymonialnych, obserwacji poszukuje biuro wywiadów. 8/Vcze Warszawa, Bracka 17.

DLA CHORYCH na ruptury (przepukliny), skrzywienia kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących naskrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne gorsety



I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platys) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żylaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny J. RAPAPORT z Łwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi. Zawadzka 8. Z wielką radością stwierdzam, że wykonany i założony mi przez WPana specjalny ortoped. bandaż rupturowy jest pod każdym względem celowy i z największym skutkiem zabezpieczył i wstrzymał moją ciężką rupturę, i chętnie wszystkim cierpiącym na rupturę w podobnej sprawie wyjaśnięć udzielić mogę.

Kufel, Feliks, Łódź, Młynarska 41.

GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany krawiec H. Górnecki, Piłsudskiego 50, lewa oficyna, I wejście.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski męski, Rzgowska 40 Szczygielski.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swą cerą, która uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Snieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dzień zastaje od godz. 4-8 po pol.

„Czystość” przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czystość szyb. Ceny konkurencyjne. PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

„RAKIETA”
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Dziś premiera!

IWAN PETROWICZ
w wiedeńskim filmie p. t.
„Miłość Szpiega”
Mówiony i śpiewany po niemiecku. — Pocz. o g. 4, na I-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość
58)
Powieść społeczna

Danuta Kresinśka, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danuśki Stanisław Rezyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kresinśka, otrzymawszy posadę lektorki u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wystana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza.
Po dłuższych pertraktacjach — w których również i pan brał udział, — powzięliśmy uchwale o rzekomem wspólnem działaniu na przyszłość.
Marek lekkomyślnie odsłonił wszystkie karty, dał mi dokładny spis swoich agentów i odsprzedawców.
Jest pan człowiekiem inteligentnym, więc nie potrzebuje panu opowiadać końca tej historii.
Wystarczy tylko, że nadmienię, iż w tej chwili cała organizacja znajduje się już pod kluczem, a to nietylko na terenie Krakowa.
Władze nasze poinformowały i Wiedeń o roli, jaką w międzynarodowym handlu narkotykami odgrywa niejaka pani Wanda Rudeńska, zamieszkała w hotelu „Atlantyk” — tak, że i ona została już prawdopodobnie osadzona w więzieniu.

— Tak to — kończył detektyw Linwicz swoje opowiadanie — za jednym zamachem zlikwidowaliśmy dwie groźne organizacje — i na jakiś czas oczyściliśmy tutejszy teren.
Karol Ornicz przysłuchiwał się w milczeniu wywodom Linwicza. Kiedy ów skończył, niefortunny agent pani Rudeńskiej ponuro opuszczył głowę.
— Niema co — przyznał — wpadłem bez ratunku!... Jak pan sądzi na ile miesięcy czy lat wpakują mnie do kryminalu?
Linwicz rozłożył ręce:
— W każdym razie na krócej niż pańskich spółników. Jeśli weźmie pan dobrego adwokata, ten przytoczy mnóstwo okoliczności łagodzących pańską winę: że padł pan ofiarą fatalnego nalogu, że był pan narzędziem aferzystów i szantażystów, którzy pana niszczyli i t. d.
Ornicz spojrzał z pewną wdzięcznością na swego prześladowcę.
— Jest pan dziwnym człowiekiem — zauważył — najpierw robi pan wszystko, ażeby posłać mnie za kratki, a potem sam wyszukuje dla mnie okoliczności łagodzących... Gdzie logika podobnego postępowania?
Prawdopodobnie detektyw słyszał już nie po raz pierwszy podobny zarzut. Nie spiesząc się z odpowiedzią, wyciąg-

nał fajeczkę i poczał nabijać ją tytoniem.
— Bezsprzecznie — przyznał wreszcie — napozór postępowanie moje jest nielogiczne. Lecz proszę mnie zrozumieć: w zasadzie nie chodzi mi o samo zgnębienie człowieka (który bardzo często jest tylko biernym narzędziem sił wyższych), ile raczej o wykrycie przestępstwa i uwolnienie społeczeństwa od ewentualności dalszych zbrodni.
Wypuściwszy z ust gęsty kłęb dymu, utkwiał swe jasne oczy w twarzy Karola.
— Mój stosunek do pana, jako do Ornicza — przestępcy, jest jasny. Tropiłem pana i teraz muszę go oddać w ręce władz. Lecz przyznam się, że jest mi pan jako Ornicz-dzentelmen bardzo sympatyczny.
— Dziękuję za komplement! — skinął lekko głową Ornicz — a także za dobre o mnie mniemanie.
— To dobre mniemanie jest ugruntowane na mocnych podstawach — tłumaczył detektyw. — Niespostrzeżenie wślizgnąwszy się za panem do pokoju, miałem możność wysłuchania pańskiej spowiedzi. Doszedłem do przekonania, że pozostał pan nadal człowiekiem uczciwym, a tylko słabość woli i fatalny nałóg ściągnęły pana na śliskie drogi. I dlatego — skoro referować będę pańską sprawę — nie omieszkam powtórzyć tego, co tu usłyszałem: a myślę, że wpłynie to mocno na złagodzenie wyroku.
Ornicz skinął głową:
— Dziękuję panu za tę obietnicę. Jestem filozofem, a jako taki uznaję konieczność kary jako wynik przestępstwa. Zawiniłem, gotów więc jestem pokutować bez sarkania. Jedną rzecz mnie tylko gnębi: zupełnie przypadkowo dostała się między nas jeszcze jedna ofiara, odgrywająca w organizacji naszej niepoślednią rolę — a to Danuta Kresinśka.

Mogę panu przysiąc, że dziewczyna ta jest zupełnie niewinna, że nie wiedziała nawet komu służy i co przewozi przez granicę. Skazując ją, popełniłbyście największą niesprawiedliwość.
Linwicz spojrzał na Karola z uznaniem.
— Raz jeszcze jeden upewniam się w mniemaniu, że jest pan dzentelmenem! Pięknie to z pańskiej strony, że troszczy się pan o los ofiary, wpłatanej przez jęgo towarzyszy w tę całą afere. Niemniej mogę pana upewnić, że obawy jego co do losu panny Kresinśkiej są zupełnie nieuzasadnione. Tak rozmowa z Markiem jak i podsłuchana przeze mnie spowiedź pańska przekonały mnie, że Kresinśka była tylko zupełnie bezwolnym narzędziem w ręku innych. Tem samem czynny jej nie kolidują z żadnym paragrafem karnym.
Tu zwrócił się do Danuśki:
— Będzie pani wolno odejść zupełnie swobodnie. Zaznaczam jednak, że w chwili wszczęcia procesu przeciwko Rudeńskiej i jej towarzyszom, będziemy potrzebować pani w roli świadka.
Danuśce wydały się ostatnie kwadransy jakimś niesamowitym snem. Najpierw przerażały ją wyznania Ornicza, z których wynikało, że służy interesom zbrodniczej szajki, potem zaś zaskoczyło nagłe pojawienie się detektywa. Skoro uprzytomniła sobie, jak fatalne mogą być dla niej następstwa jej udziału w przemyśle kokałny, zatrząsła się z trwogi, bowiem raczej śmierć, niż więzienie.
Zapewnienie detektywa, że jest wolna, napeliło ją niesłychaną radością.
— A jednak Bóg jest dobry — myślała i czuwa nad najbardziej maluczkimi.
(Dalszy ciąg jutro)

Dziś rozpoczyna się zjazd bokserów

Wypadek Jarzombka. — Nowi sędziowie. — Łodzianie trenują do ostatniej chwili. — Apel do publiczności

Od największej imprezy bokserkiej jaka kiedykolwiek odbyła się w Łodzi dzieli nas już tylko jeden dzień. We wszystkich ośrodkach zakończono już treningi i pięściarze szykują się do wyjazdu do Łodzi. W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych rozpoczęło się wielki zjazd pięściarzy do naszego miasta. Wczorajem spóźniony jest przyjazd bokserów śląskich, poznańskich, warszawskich i lwowskich. Powoli zaczyna się również zjeżdżać dygnitarze bokserscy oraz sędziowie, którzy mają w plątek w godzinach przedpołudniowych konferencję w hotelu Savoy. Zawodnicy zamieszkają w hotelu Savoy, sędziowie w Polonii, a dla dziennikarzy, którzy wyjątkowo licznie zjeżdżają na mistrzostwa zarezerwowano pokoje w Grand-Hotelu.

W reprezentacji bokserkiej Śląska dokonano została w dniu wczorajszym zmiana. Miejsce Jarzombka, który uległ wczoraj wypadkowi przy pracy zajmle tegoroczny mistrz okręgu śląskiego Welgrin z Sosnowca. Welgrin jest pięściarzem b. utalentowanym i wystanie go do Łodzi zamiast Jarzombka uważane jest przez siery bokserkie Śląska za wzmocnienie drużyny.

Zarząd lubelskiego OZB nie zgodził się na start pięściarzy KSZO z Ostrowca kieleckiego. Powiadomiono o tem wczoraj Zarząd PZB.

Lista sędziów ustalona przed tygodniem przez WSS przy PZB, uległa wczoraj nieznacznej korekcie. Panowie Fuks z Łodzi i por. Łapiński z Poznania odmówili sędziowania ze względu na zajęcie zawodowe. Na ich miejsce wyznaczono pp.: Lewickiego z Pomorza i Derde Zygmunta z Poznania.

Do żadnego jeszcze występu nie przygotowali się pięściarze łódzcy tak starannie jak do rozpoczynających się jutro mistrzostw pięściarskich Polski.

Pod okiem specjalnego opiekuna planowanego przez zarząd ŁOZB inż. Wolczyńskiego, a zarazem pod troskliwą opieką dyr. Fleisera z IKP przygotowywała się szkolona przez Konarskiego słódmka reprezentantów Łodzi do jutrzejszego egzaminu.

Wczoraj trenowali łodzianie po raz ostatni. Na sali IKP przy ul. Srebrzyńskiej nie zabrakło nikogo z reprezentantów. Trenowali oni jednak na raty. Pięściarz odbył swój trening w godzinach przedpołudniowych. Popołudniu natomiast nie trenował Woźniakiewicz, a reszta razem w godzinach wieczornych. Wczoraj przeszli zawodnicy jedynie lekkie treningi, bez sparringów, poczem na zakończenie objął ich w swoją władzę masażysta.

Wszyscy niemal zawodnicy są w bardzo dobrej formie. Istnieje tylko nadal obawa, że Gotfryd nie potrafi strefować do wagi koguciej, gdyż wczoraj wieczorem miał jeszcze półtora kila nadwagi, a zrzuconie jej przychodziło mu z wielką trudnością. Dzień dzisiejszy rozstrzygnie czy będzie on mógł startować, czy też zastąpić go będzie musiał Augustowicz z Geyera.

Minimalna nadwaga ma też Popielaty, ale temu osiągnięcie przewidzianego limitu nie nastręcza specjalnych trudności.

Wszyscy łodzianie są jak najbardziej myśli, a za pewnych faworytów uchodzą oczywiście przedewszystkiem Chmielewski i Woźniakiewicz. Poważne szanse na dostanie się do dalszych kolejek dają pozatem Kładasowi, Pietrzakowi i Spodankiewiczowi.

Mistrzostwa bokserkie Polski będą największą imprezą pięściarską, jaka kiedykolwiek odbyła się na terenie Łodzi. Związek czyni wszystko, aby wypadła jak najlepiej. Zależy to przede wszystkim w dużej mierze od publiczności łódzkiej. Jeśli mistrzostwa pójdą gładko i w porządku, Łódź otrzyma dalsze imprezy bokserkie (zawody reprezentacji Polski). Zawody w Łodzi muszą jednak odbyć się we wzorowym porządku.

Dlatego też apelujemy do PT. Publiczności aby w czasie zawodów zachowała zimną krew i spokój. Gdyby na ringu działy się nawet, w pojęciu publiczności, niewłaściwe rzeczy, publiczność musi przyjąć je spokojnie. Grobowa milczenie będzie najwymowniejszą reakcją na

Echa strzelaniny na boisku K... w Żywcu

Katowice, 23 kwietnia.

W związku z krwawymi wypadkami po zawodach o mistrzostwo ligi śląskiej w Żywcu, Wydział Gier i Dyscypliny przy Śl. O. Z. P. N. zwołał nadzwyczajne zebranie, na którym postanowił zawiesić z miejsca „Koszarawę” aż do ukończenia dochodzeń, z tem, że klub żywieński traci walkowerem punkty z tych zawodów, jakie miał rozgrywać.

ewentualną krzywdę, wyrządzoną faworytowi publiczności.

Oczywiście doping sportowy jest pożądanym, ale doping kulturalny. Wołanie zawodnika po nazwisku, imieniu, skandowanie pewnych słów (np. tem-po, tem-po, Mo-ryc, Mo-ryc, He-niek, He-niek i t. p.) — to jest właściwy doping.

Okrzyki w rodzaju: „zabili, ugryz go, wal go” i t. p. — raz na zawsze powinny zniknąć z widowni. Łódź tyle razy walczyć umiała na obcym terenie, niech teraz własny teren będzie

dla niej podnieta. Niech na tym terenie i obcy zawodnicy znajdą sportowe warunki walki. Niech walczą tylko ze swymi przeciwnikami, a nie z wrogo nastrojoną publicznością.

Organizatorzy zawodów, Zarząd ŁOZB, ufa zresztą głęboko, iż publiczność łódzka nie sprawi im kłopotu.

Pamiętajmy — po udanych mistrzostwach Polski czekają Łódź dalsze reprezentacyjne imprezy bokserkie. Musimy je mieć dla Łodzi.

Reprezentanci Łodzi



po treningu na sali IKF.

Sport wileński wysuwa żądania

domagając się budowania urządzeń sportowych

We wtorek odbyła się w Wilnie konferencja, poświęcona sprawie omijania Wilna przy budowie niezbędniejszych inwestycji sportowych. Na konferencję przybyli działacze poszczególnych związków okręgowych i stowarzyszeń sportowych. Przewodniczył prezes W. K. S. Smigły — plk. Biakowski.

Ciekawy referat o inwestycjach sportowych w Wilnie wygłosił mjr. Mierzejewski, charakteryzując pracę sportu wileńskiego w ostatnim 10-leciu. W dyskusji wskazywano na usterki i niedogodności, w jakich rozwija się sport wileński. Po dyskusji, przez aklamację uchwalono rezolucję, którą Komitet wysłał do wojewody Wileńskiego, dowódcy O. K. i dowódcy garnizonu oraz do P. U. W.F., Z.Z., do prezydenta m. Wilna i do

opiekuna sportu wileńskiego plk. Wendy Rezolucja brzmi:

„Sportowcy wileńscy, zgromadzeni w dniu 21 kwietnia w Wilnie na konferencji w sprawie inwestycji sportowych m. Wilna i Trok, jak również w sprawie upadku sportu wileńskiego, mając jedno cześnie na względzie dobro sportu polskiego, apelują do czynników miarodajnych i najwyższych władz W. F. i sportu w Polsce, aby zechciały zaopiekować się i okazać dla sportu w Wilnie wydatną pomoc przez: 1) rozbudowę urządzeń sportowych w Wilnie, 2) rozbudowę ośrodka sportów wodnych w Trokach, 3) udzielenie specjalnych zniżek kolejowych dla ośrodków sportowych na kresach północno-wschodnich R. P

Reprezentacja Zw. Makabi na mecz z Łódzią

Warszawa, 23 kwietnia.

W dniu 2 maja stoczy reprezentacja pięściarska zw. Makabi mecz drużynowy z reprezentacją Łotwy. W ustalonym już przed kilku tygodniami składzie reprezentacji Makabi zaszły obecne pewne zmiany, przyczem przedewszystkiem miejsce Gotfryda w wadze koguciej zajmie mistrz Śląska sosnowiczanie Welgrin.

Skład pełnej ósemki przedstawia się jak następuje: Rundstein (Makabi, Warszawa), Welgrin (Makabi, Sosnowiec), Rozenblum (Warszawa), Nebel (Sosnowiec), Wdowiński (Hakoah Łódź), Kusnier (Makabi, Białystok), Neuding (Makabi, Warszawa) i Blibaum (Hakoah, Łódź).

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Jakubowicz (Makabi, Warszawa) Gotfryd (Hakoah, Łódź), Fagot (Hakoah, Łódź), Sprung (Hasmonea, Lwów), Klacis (Makabi, Białystok), Sztal (Hakoah, Łódź), Moszkowicz (Makabi, Sosnowiec), Sztajnman (Makabi, Warszawa).

Najwięcej klubów szermierczych posiada Łódź

Łódź, 23 kwietnia.

Ciekawa jest statystyka Polskiego Związku Szermierczego w punkcie mówiącym o ilości klubów zrzeszonych w związku. Okazuje się bowiem z tej statystyki, że największa ilość klubów szermierczych istnieje na terenie Łodzi. Świadczy to jeszcze raz bardzo dobitnie o silnym rozwoju szermierki w Łodzi.

Ogółem zrzesza obecnie Polski Związek Szermierczy 23 kluby. Najwięcej, bo sześć ma Łódź, dalej idą Warszawa i Śląsk po pięć klubów, Kraków z dwoma klubami i wreszcie Poznań i Baranowice każde z tych miast po jednym zrzeszonym klubie.

Klubów zajmujących się wyłącznie szermierką jest jedynie cztery, w tem trzy na Śląsku i jeden we Lwowie, reszta to sekcje szermiercze przy klubach ogólnosportowych.

Wśród klubów zrzeszonych w PZS, są cztery wojskowe, trzy policyjne i akademickie.

Sąd nad sportem w P. i S. m. K. d. j.

Dziś w czwartek o godz. 18.30 w gmachu Polskiego Radja odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat audycji p. t. „Sąd nad sportem w Polskim Radju”.

Audycja rozpocznie się o godz. 18.30 a nadadza ją kolejno wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Kucharski startuje w Grodnie

Dziś w czwartek Kucharski wyjeżdża do Grodna, gdzie startować będzie w biegu naprzelaj.

W latach ubiegłych Kucharski dwukrotnie zdobył wędrowny puchar, ofiarowany przez m. Grodno.

Polak pierwszy na konkursie hippicznym w Nicei

NICEA, 23 kwietnia.

W czwartym dniu zawodów hippicznych polscy jeźdźcy odnieśli poważny sukces. Konkurs kawalerji szwajcarskiej, w którym startowali jeźdźcy 7-iej narodowości — każdy tylko na jednym koniu — po dwukrotnej rozgrywce wygrał mjr. Lewicki na Dunkanie. Tem samym jedną z najcenniejszych nagród przechodnich złoty puchar — ofiarowany przez kawalerję szwajcarską — staje się na rok własnością naszej Szkoły Jazdy Centrum Wyszczekolenia Kawalerji. Komorowski na „Zbój”, mając bezbłędny przebieg otrzymał 7-ą nagrodę.

W konkursie o nagrodę kawalerji belgijskiej Czerniawski na Warszawiance otrzymał wstęgę honorową.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę Kawalerji Portugalskiej, zwyciężył jeździec irlandzki na koniu „Miss Irland”. Z polaków najlepsze miejsce uzyskał rtm. Starnawski na koniu „Savannah”, zdobywając ósmą nagrodę. Wstęgi honorowe zdobyli: mjr. Lewicki na „Kiki-morze”, por. Komorowski na „Zbój” i por. Czerniawski na „Dionie”.

Nurmi gościem honorowym Olimpiady

Niemiecki komitet olimpijski zaprosił na igrzyska w Berlinie największego biegacza wszystkich czasów, Nurmiego, jako gościa honorowego.

Nurmi dał swojej ojczyźnie 8 złotych medali olimpijskich, zdobytych na igrzyskach w Antwerpii, Paryżu i Amsterdamie.

18 tysięcy piłkarzy zarejestrowanych na Śląsku

Okręg śląski wykazuje dalszy przyrost młodych sił piłkarskich, powiększając dystans dzielący go pod tym względem od innych okręgów Polski.

W ostatnim czasie wpłynęło 500 nowych zgłoszeń tak, że korespondencja w tej sprawie z P. Z. P. N. odbywa się przy pomocy paczek. Obecnie w Śląskim O. Z. P. N. jest już zarejestrowane zgóra 18 tys. graczy.

Reprezentacja Łodzi na mecz pływacki z Warszawą

Reprezentacja pływacka Łodzi na niedzielny mecz pływacki z Warszawą będzie składać się z najlepszych pływaków lokalnych. Została ona ustalona następująco: 100 mtr. stylem grzbietowym: Ginter (ŁKS), Donat, 100 mtr. stylem klasycznym: Brzozowicz, Ginter (ŁKS), rezerwa Gebauer, 100 mtr. stylem dowolnym: Elsner (ŁKS), Cel, rezerwa: Wasilowski, Sztajeta 5X80 mtr. Hemptowski (ŁKS), Idzikowski Wasilowski, Cel i Elsner, rezerwa Kosilski.

Pozatem odbędzie się nieprawdopodobnie sztafeta 3X100 mtr., w której skład Łodzi został ustalony następująco: Donat, Ginter i Elsner. Jak wiadomo, reprezentacja Łodzi będzie możliwie najbliższą. Reprezentacja Warszawy, która poza meczem z Łodzi rozegra również w Łodzi rewanżowy mecz z Gliwicami, przyjedzie w składzie następującym: Bochenki, Karpiński, Boguth, Maszner, Jastrzebski, Gumkowski. Pozatem Łódzki Związek Pływacki stara się o przyjazd mistrzyni Polski w skokach dr. Kokali-Kowalewskiej, która ma wykonać szereg skoków nadprogramowo. Skład reprezentacji Gliwie będzie następujący: Wintor, Richter, Sokolik, Müller, Alexa, Strumund, Aramisch. Z pływaków tych wyróżniają się specjalnie Müller i Aramisch. Pływacy gliwscy i warszawscy przyjadą do Łodzi wraz z liczną ekipą kibiców w niedzielę specjalną torpedą Warszawa-Łódź. Bilety na zawody w cenie od 1 zł.—2.50 zł. nabywać można w przedsprzedaży.

Minjatury

Uśmiechnij się!

Pan Igielka jest niezwykle uczciwym krawcem. Jeden z klientów pana Igielki chce kupić spodnie. Pan Igielka pokazuje mu kilka par.

— Chciałbym kupić wełniane spodnie... — tłumaczy klient.

— To są właśnie wełniane... — odpowiada Igielka.

— Czy pan mi ręczy, że te spodnie są z czystej wełny?

— Nie chcę pana oszukiwać i powiem całą prawdę: — guzik są z kości!

— A gwizdać umiesz?..

Gdy kandydat odpowiadał „nie”, pan dziadek odprawiał go z kwitkiem, gdy — „tak”, przyjmował go.

Jeden ze znajomych zwraca się doń:

— POCO właściwie zwraca pan uwagę na to, czy pański służący umie gwizdać?

Dziadek uśmiechnął się i odparł:

— Widzi pan, gdy go posyłam do piwnicy po wino, całą czas gwizdać, żebym miał pewność, że mi wina nie wypija!

Pewien dyrektor banku znany był ze swego hulaszczego trybu życia. Jeden ze znajomych zwraca się doń:

— Panie dyrektorze, chciałbym tylko wiedzieć jedno: — kiedy pan wstaje?

— Wie pan pod tym względem mam stałą zasadę... Budzę się, gdy tylko pierwszy promień słońca zajrzy do mej sypialni...

— Co?!... Tak wcześnie?... Jakże to możliwe skoro pan wraca od domu chyba dopiero nad ranem?!

— No, tak!... Ale okna mej sypialni wychodzą na zachód!

Nauczyciel w szkole zwraca się do dzieci:

— Pamiętajcie, dzieci, każdy z was powinien iść w ślady swego ojca...

— Czy Antos też, proszę pana?..

— Pewnie!... Dlaczegożby nie?..

— Bo jego tata już trzy lata w więzieniu siedzi...

Kac i Kotek.

— Panie Kotek!... Wie pan co mi się śniło tej nocy?..

— No, co?..

— Że dolar złoty stał 10.50!..

— A funt?..

Parada wojskowa w Berlinie



Tanki niemieckie defilują przed Hitlerem w dniu jego urodzin.

Rozwój lotnictwa austriackiego



Kancelarz austriacki dr. Schuschnigg wizytował oddziały austriackiego lotnictwa wojennego.

PO STREJKU GENERALNYM W MADRYCIE.



W stolicy Hiszpanii, w Madrycie, front ludowy zorganizował 24-godzinny strejk demonstracyjny. Na zdjęciu widzimy scenę uprzątnięcia śladów strejku w postaci stosów podartych ulotek propagandowych.

KRÓL ROZDAJE AUTOGRAFY.



Król Gustaw Szwedzki był obecny na turnieju tenisowym w Poin-de-Bologne pod Paryżem, rozdając swe autografy wszystkim uczestnikom turnieju.

Codzienna nowelka „Expressu”

Opowieść detektywa

Alberta Korala, słynnego detektywa, znalazłem od niedawna.

Tego wieczoru spotkałem się w kawiarni. Koral palił fajkę i przeglądał ilustrowane pisma.

Przysiadłem się do jego stolika. Potoczyła się rozmowa.

Koral opowiadał o pewnej tajemniczej zbrodni, która ostatnio wzbudziła wielkie poruszenie w Londynie.

— Chciałbym tam teraz być — rzekł.

— Kto wie, możeby mi się udało wykryć sprawcę? — w ciągu ostatnich paru lat mogłem się poszczycić kilku poważnymi sukcesami.

— Dlaczego więc pan nie jedzie do Londynu? — spytałem go.

— Nie mogę — westchnął. — Proszę obecnie dochodzenie w kilku bardzo zagmatwanych sprawach, które mi uniemożliwiają wyjazd.

Obserwowałem go z zainteresowaniem. Ten człowiek bardzo wiele przeżył i gdyby potrafił pisać, stałby się pewnością jednym z najbardziej wziętych autorów powieści kryminalnych.

— Niech mi pan opowie jakąś ciekawą, własną przygodę — zwróciłem się doń z prośbą. — Przecież pan od wielu lat współpracuje z policją i wyświecił tyle najciekawszych zagadek kryminalnych!

Albert Koral zamyślił się.

— O czym panu opowiedzieć? — odezwał się po paru chwilach. — Trudno wybrać. A zresztą, dobrze. To była doprawdy bodaj najciekawsza moja przygoda...

I zaczął opowiadać...

— Działo się to przed piętnastu laty. Rozpocząłem wówczas dopiero moją

karierę. Pewnego popołudnia w mem mieszkaniu zadzwonił telefon. Joachim Wurcel, dość znany jubiler, wzywał mnie do siebie. Prosił, bym przyszedł do jego prywatnego mieszkania o godzinie dziewiętej wieczorem. Chciał mi powierzyć pewną sprawę, o której, jak zaznaczył, nie chce mówić telefonicznie.

O godzinie dziewiętej udałem się do niego.

Joachim Wurcel mieszkał na drugim piętrze w dużej, eleganckiej kamienicy w śródmieściu.

Zdziwiło mnie, że drzwi mieszkania były niedomknięte. Wszedłem do środka.

W mieszkaniu nie zastałem nikogo. W gabinecie Wurcla panował wielki nieład.

Książki były rozrzucone po podłodze. Gdy, badając uważnie teren, zauważyłem przy biurku na podłodze ślady świeżej krwi, nie miałem już żadnej wątpliwości, że w mieszkaniu dokonano zbrodni.

Zabrałem się energicznie do pracy. Przedewszystkiem odbyłem rozmowę z dozorcą. Dowiedziałem się, że Joachim Wurcel był kawalerem i sam jeden zajmował duże mieszkanie. Posiadał, oczywiście, służbę.

Dozorca nie mógł mi jednak powiedzieć, dlaczego służący opuścili mieszkanie.

Nasunęło mi się natychmiast przypuszczenie, że służący byli współuczestnikami zbrodni. Prawdopodobnie zamordowali Wurcela w celach rabunkowych.

Pozostało do rozstrzygnięcia najważniejsze bodaj pytanie. Gdzie znajdowały się zwłoki?

Zbadałem dokładnie całe mieszkanie, sądząc początkowo, że zbrodniarze mogli ukryć swą ofiarę w alkowie, lub w innej jakiejś ubikacji.

Nie znalazłem jednak trupa. Doszedłem wówczas do wniosku, że zbrodniarze musieli Wurcela wywieźć.

Odbyłem rozmowy z kilku lokatorami. Jeden z nich oświadczył mi, że widział jakiegoś czarnego auto. Stało ono przez kilkanaście minut przed domem.

Opierając się na tych zeznaniach, powziąłem przypuszczenie, że zwłoki jubilera wywieziono samochodem.

Sprawa przedstawiała się coraz bardziej zagadkowo. Dlaczego mordercy nie pozostawili swej ofiary w mieszkaniu? Widocznie mieli w tem jakiś ukryty cel.

Wurcel najpewniej wiedział, że mu grozi niebezpieczeństwo. Dlatego wezwał mnie do siebie, chcąc się podzielić ze mną swymi obawami.

Niestety, zjawiłem się zbyt późno.

Należało działać jaknajświeżej. Inny na moim miejscu oczywiście natychmiast skomunikowałby się z władzami policyjnymi. Ja jednak nie chciałem tego uczynić, gdyż pragnąłem bez niczyjej pomocy wykryć sprawców.

Przedewszystkiem należało zająć się służbą, która w tak tajemniczy sposób zniknęła.

Udało mi się ustalić adres brata kamerdynera Wurcla. Zamknąłem mieszkanie i pojechałem taksówką pod wskazany adres.

Nie zdołałem jednak zdobyć żadnych informacji, które mogłyby mi ułatwić dalszą pracę. Kamerdyner utrzymywał ze swym bratem bardzo luźne stosunki i od wielu miesięcy już go nie odwiedzał.

Udałem się skolei do matki kucharki Wurcla, której adres również zdołałem ustalić.

Z głuchą staruszką trudno było się dogadać. Po długich i uciążliwych wysiłkach stwierdziłem jedynie, że kucharka wczoraj była u matki. Dokąd dziś się udała — nie mogłem ustalić.

Po dłuższym namyśle doszedłem do wniosku, że muszę skomunikować się z władzami policyjnymi.

Przedtem jednak postanowiłem jeszcze raz zbadać mieszkanie.

Gdy wróciłem do domu, w którym popełniono zbrodnię, zastałem kilkunastu policjantów.

Okazało się, że w międzyczasie dozorca zaalarmował najbliższy komisariat. Władze przeprowadziły na miejscu długie i skrupulatne badanie.

Albert Koral przerwał na chwilę swą opowieść.

— I co dalej? — spytałem z ciekawości. — Czy wykrył pan sprawcę?

Koral zapalił fajkę, która mu w międzyczasie zgasała.

— Sprawcę? — uśmiechnął się. — Po paru godzinach wszystko się wyjaśniło. Joachim Wurcel... wrócił do swego mieszkania. Był kompletnie pijany i zataczał się na nogach. Okazało się, że po południu zwolnił służbę, postanawiając spędzić wieczór w domu. Miał przecież zamiar odbyć ze mną konferencję.

Wurcel był alkoholikiem. Gdy został sam w mieszkaniu, wypił zbyt wiele. W pewnej chwili poślizgnął się, wyrzucił szatę z książkami i zranił się w czoło. Stąd pochodziły plamy krwi. Po jakimś czasie, kompletnie pijany, wyszedł z domu do baru, zapominając zamknąć drzwi. I to wszystko. Sprawa, którą zamierzał ze mną omówić, była nieciekawa.

Do!